

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 18-09,
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 18 i od 20 do 22.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 25 Maja 1936 roku

Nr. 1428

Mowa gen. Rydza-Smigłego Zjazd delegatów Związków Legionistów

WARSZAWA. 24.5 Dnia 24 bm. odbył się 13-ty walny zjazd delegatów związku legionistów polskich poświęcony w pierwszym rzędzie uchwaleniu nowego statutu, który zjednoczyć ma w nowej jednej organizacji cały obóz legionowy, dotychczas działający w ramach zarówno związku legionistów jak i kół pułkowych.

Na wstępie obrad na wniosek prezesa związku legionistów płk. Sławka delegaci uczcili powstaniem z miejsc i dłuższą chwilą skupionej ciszy pamięci Marsz. Piłsudskiego.

Następnie płk. Sławek zaproponował jako przewodniczącego zjazdu gen. Knolla-Kownackiego.

Skolei przewodniczący gen. Knoll-Kownacki udzielił głosu prezesowi związku płk. Sławkowi, który wygłosił przemówienie:

Następnie na mównicy stanął gen. Rydz-Smigły, powitany przez zebranych powstaniem z miejsc i długo niemiłkącymi oklaskami.

PRZEMÓWIENIE GEN. RYDZA-SMIGŁEGO.

Koledzy! Napewno mówiliście i dyskutowaliście wczoraj dość długo. Dlatego pozwólcie i mnie wtrącić do waszych rozmów swoje „trzy grosze”. Zupełnie szczerze wam powiadam: nie przejmują się statutem, nie o to chodzi. Jest rzeczą niemożliwą złąć zupełnie bez reszty obie organizacje w jedną, aby jedna z nich zniknęła, żeby istniała tylko jedna. Każda z tych organizacji ma swój odrębny charakter i nie mogą się z sobą mieszać. Mówiąc krótko, kłóła pułkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i celem, zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związek legionistów ma celem o wiele szersze, dalej idące. Zajmował się i trzeba, żeby się zajmował nadal pracą społeczno-polityczną, do której ja wojskowych służby czynionej nie chcę wciągać, bo nie chcę, żeby wojskowi politykowali. Jeżeli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował. (owacyjne oklaski).

Nie można więc łączyć tych organizacji w jedną. Pozostawiamie zaś — tak jak było — dwóch organizacji zupełnie odrębnych, jak wiemy, doprowadzając do tarć i kolizyj. Zostawić więc tak jak było — nie można.

Zasadniczą rzeczą jest, czy ten statut pozwoli nam pracować, czy nie. Ja sądzę, że pozwoli pracować i to mnie wystarczy. Dochodziły do mnie odgłosy o gorących dyskusjach i ścieraniu się zapatrywań, zwalczających się nawzajem. I tutaj powiem, że również się tem nie przejmowałem. Dlaczego? dlatego, że zbyt długo i zbyt dobrze was znam i dobrze pamiętam nasze upory gdy wchodziły w grę najważniejsze słowa i grały temperamenty. I równocześnie pamiętam dobrze, jak kilka godzin po takim starciu przeciwnicy szli obok siebie ramię przy ramieniu przeciwko śmierci, umiając odróżnić rzeczy ważne od rzeczy nie-ważnych.

A czy dziś jest czas na zwadę o miedzę wtedy, kiedy całe pola zagrożone?

Sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: czy chcecie obywateli w sposób zorganizowany pracować dla Polski? (oklaski, wszyscy wstają).

Koledzy! wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlate-

go zwracam się do was: spojrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach taksacji, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! porównanie to niedobrze nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz. Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegośkolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli.

Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski (oklaski). Hasło to nie należy pojmować w sposób jednostronny i wązyczny. Nie chodzi tu o finanse. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajduje, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jedynym kołkiem przyłtwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jaknajwięcej dłoń chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! (oklaski).

PRZYJĘCIE STATUTU.

Zjazd przyjął statut przez akklamację bez dyskusji. Imieniem kół pułkowych oświadczył gen. Kruśzewski, że kół pułkowe zgłaszają swój akces do Związku Legionistów. Następnie już na podstawie nowego statutu dokonano wyboru komendanta naczelnego, którym na wniosek płk. Sławka został wybrany płk. Adam Koc.

DRUGIE PRZEMÓWIENIE GEN. RYDZA-SMIGŁEGO.

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawozdaniem Zw. Legionistów, zabrał ponownie głos gen. Rydz-Smigły i zegnając się z legionistami rzekł:

„Proszę kolegów, muszę jeszcze kilka słów powiedzieć.

Zdajecie sobie sprawę z tego, że odbywają się w tej chwili ważne i wielkie rzeczy w naszym życiu legionowym. Zasady tego życia zostały sformułowane i przez statut i przeze mnie dość jasno. Podkreślam to jeszcze raz. Albo macie zaufanie do kierownictwa i, jak powiedziałem, chcecie przyłożyć swoją dłoń do ciągnięcia Polski, albo nie (głosy: chcemy). Jeśli chcecie i macie to zaufanie, to w takim razie zechciejcie postępowanie wasze do tego stosować. Bo powiadam wam, koledzy, zdając sobie sprawę z tego, że chwila jest ważna, równocześnie wyciągam z tego konsekwencje, chcę, ażeby ten wysiłek był zorganizowany, a więc niema miejsca na żadne przyprzązki.

Ale jeśli nie potraficie zdobyć się

na porzucenie własnych podwórek i warsztatów, jeśli nie potraficie karnie, bez zastrzeżeń z wyrzeczeniem się osobistych fantazji, a tembardziej osobistych perspektyw pracować w wspomnianym przeze mnie kierunku, w takim razie należy sobie powiedzieć: jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest nasz zaszczyt, nasz dawny tytuł do sławy, lecz w Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia, niech inni w niej przewodzą. (głosy: nie — oklaski).

Barykady i aresztowania w Palestynie

JEROZOLIMA 24.5. Wczoraj aresztowano 5-ciu młodych przywódców arabskich. W meczecie Omara zamknięto się wczoraj wieczorem 3.000 muzułmanów. Policja obstawiła wszystkie wyjścia. W Napulus, na krótko przed godziną policyjną manifestanci ustawili na drodze barykady. Oddział policji, który przystąpił do zburzenia barykad został zaatakowany kamieniami, wobec czego zrobił użytek z broni. Liczba rannych jest nieznana.

Manifestanci, którzy nieśli z sobą petycję, zawierającą postulaty Arabów rozproszeni zostali przez policję. W czasie starcia ranni zostali dwaj policjanci: angielski i arabski.

JEROZOLIMA 24.5. Władze mandatowe wydały szereg energicznych zarządzeń. Przywódcom arabskim wyznaczono stałe miejsca pobytu, których nie mają prawa opuszczać.

JEROZOLIMA 24.5. Po całym kraju krąży bandy terrorystów, które strzelają do policji i wojska, a nawet do samochodów pancernych, niszczą zbiory, przecinają linie telefoniczne i rzucają z wielką odwagą bomby. Żołnierze brytyjscy odpowiadają ogniem, niewiadomo jednak, czy skutecznym, gdyż arabowie unoszą zawsze swych zabitych i rannych.

Ślubowanie młodzieży akademickiej na miłość i wierność Królowej Korony Polskiej

CZĘSTOCHOWA. 25.5 Dzisiejsze uroczystości z okazji pielgrzymki młodzieży akademickiej na Jasną Górę miały przebieg bardzo podniosły. Miasto udekorowane chorągwami o barwach narodowych przedstawiało obraz niezwykle ożywienia. Na uroczystość przybyli tysiaccy rzesze wiernych w tem kilkanaście tysięcy młodzieży akademickiej z całej Polski. Przybywające od wczesnego rana pielgrzymki udawały się do kościoła, gdzie nieustannie odprawiane były Msze święte.

O godz. 9.20 rano z katedry wyruszyła uroczysta procesja z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, w której wzięło udział liczne duchowieństwo z Prymasem Polski Ks. Kardynałem Hlondem, Ks. Biskupem połowym Gawlińskim, Ks. Biskupem Kubiną, ojcowie Paulini, przedstawiciele władz wojskowych oraz rzesze wiernych.

O godz. 10-ej nastąpiła podniosła chwila ustawienia cudownego obrazu w kaplicy na szczycie.

Następnie Ks. Prymas Hlond odprawił nabożeństwo przed szczytem a Biskup Szlagowski odczytał kich.

Dzisiejszy list Ojca Świętego i wygłosił kazanie, podkreślając, że twórcą i inicjatorem dzisiejszej uroczystości był zmarły przed dwoma laty ks. rektor E. Szejwicz.

Jedną z najbardziej uroczystych chwil był moment ślubowania młodzieży akademickiej, która powtarzała chóralnie za Ks. Biskupem Szlagowskim rotę ślubowania na miłość i wierność Matce Bożej, Królowej Korony Polskiej, jako po wieczne czasy patronce Polskiej młodzieży akademickiej. Przy dźwiękach hymnu narodowego młodzież zakończyła rotę ślubowania.

Zkolei Ks. Prymas Hlond poświęcił ryngla Matki Boskiej, który jako votum młodzieży złożony zostanie w skarbcu jasnogórskiego klasztoru oraz dwa sztandary akademickie ozdobione wizerunkami Matki Boskiej. W czasie poświęcenia młodzież akademicka odśpiewała pieśń „Bogurodzica”.

Po przerwie obiadowej odbyła się akademja pod gołym niebem. Zagał ją Ks. Biskup Szlagowski, poczem przemawiali przedstawiciele poszczególnych środowisk akademickich.

Uroczystość zakończyło nabożeństwo za pomysłność Polski, które odprawił ks. Biskup połowy Gawlina.

Wybory w Belgji

BRUKSELA 24.5. W wyborach dzisiejszych duży sukces odnieśli, prócz rexisistów, także nacjonalistyczni flamandzcy, powiększając swój stan posiadania w porównaniu z wyborami z 1932. Jak wiadomo, nacjonalistyczni flamandzcy domagają się autonomji administracyjnej Flandji.

Kronika telegraficzna

* Na lotnisku cyw. w Ławicy pod Poznaniem wydarzyła się katastrofa lotnicza. Mianowicie szybowiec „Komor sg”, własność eoroklubu poznańskiego, runął z wysokości około 40-tu metrów na ziemię, grzebiąc pod sobą znaną pilotkę Hrynakowską. Aparat został doszczętnie rozbity, p. Hrynakowska doznała poważnych obrażeń.

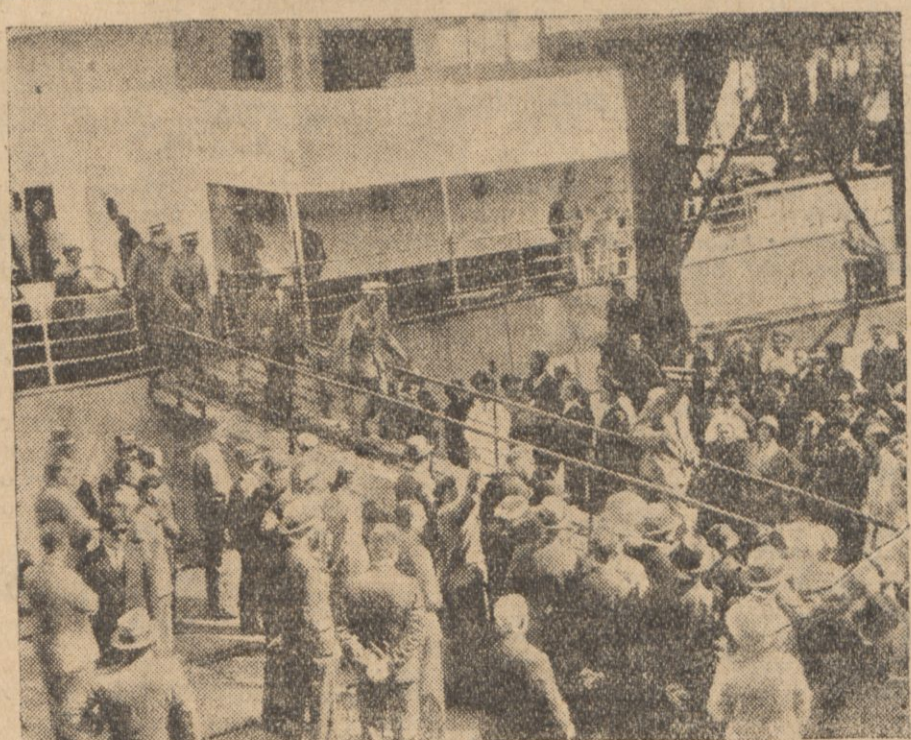
* W Warszawie zmarł Ludwik Masinkiewicz, weteran 1863 r., przeżywszy lat 90.

** Przed wyjazdem negusa do Anglii postawiono mu warunek powstrzymania się od wszelkiej działalności antywojskowej, podczas pobytu na terytorjum brytyjskiem.

** W jednej z kawiarni w La Corogna w Madrycie, w której pracowali kelnerzy, nie należący do syndykatu frontu ludowego wybuchła bomba, wskutek czego 4 osoby odniosły rany. Stan dwóch ofiar jest beznadziejny.

** Wstrząsający wypadek ludożerstwa. Chory umysłowo, który zbiegł z domu zdrowia w Montevideo zabił a następnie ugótował i zjadł 12 letnie dziecko.

** W czasie uroczystości ku czci marszałka Focha w Lille przedefilowało przed pomnikiem marszałka 25.000 b. kombatantów. Przed pomnikiem ustawiono w 10-u rzędach około tysiąca, pocztów sztandarowych. Przed końcem uroczystości mała grupa uczestników zaczęła wznosić demonstracyjne okrzyki, stłumione natychmiast przez kombatantów.



Czerwony Krzyż Holenderski wrócił na statku „Palembang” z Abisynji.

W dniu 25 i 26 maja 1936 r. Przedstawiciel Intouristu będzie udzielał informacji, dotyczących wyjazdu do Z. S. R. R. w godz. 11-14 i 18-20 w Polskim Biurze Podróży „ORBIS” Oddział w Wilnie, Mickiewicza 20, Tel. 8-83.

Teatr Miejski na Pohulance

„Zamach”

Sztuka w 3 aktach W. Somina. — Przekład Mar. Hemara
Reż. St. Perzanowskiej. — Dekor. Iwo Gail

Właściwie nie chodzi w tej sztuce (której akcja odbywa się, gdzie? może we Francji a może w Austrii) o zabójstwo ministra, przesładowcy partii radykalno-lewicowej i jego czołowych przywódców, podlego indywidualności, wciągającego w pułapkę kobiety obozów opozycyjnych w celach erotycznie szpiegowskich. To tylko kanwa. Chodzi o co innego, o psychologiczne nastawienie i przeżycia człowieka niewinnego zbrodni (w danym wypadku wybitnego członka radykalnej lewicy i zażartego przeciwnika politycznego ministra, a wroga morderstwa w ogóle w walce politycznej), człowieka którego zwolna i stopniowo opanowuje strach, że podejrzenia mogą się zwrócić na niego, przypadkowego przechodnia obok miejsca zbrodni. Te właśnie przeżycia w duszy Gustawa Bergmana, owe powolne dochodzenia do jądra prawdy, do istoty sprawy przez stopniowe gromadzenie przyczyn i skutków i analizę nastrojów żony Izy, wypełniają trzy akty historii, której jedyńcy aktorami jest tych dwoje. Prawda, jest jeszcze osoba trzecia, nie obdarzona życiem organicznym a jednak bardzo czynna i niezbędna w sztuce: radio — nie licząc takich sił pomocniczych jak wszelkie głosy i odgłosy za sceną, telefon, na głos czytane listy i pisma. Bez nich nie byłoby do pomysłenia cały przebieg sprawy dość zawiłanej, w czterech ścianach pokoju, przy kilku postaciach działających.

I tu przyznać trzeba, że autor sprytnie i zgrabnie to wszystko wyzyskał i powiązał w całość myślową i scenicznie logiczną, nie ubogą, mimo wszystko, w akcję, a psychologicznie dość ciekawą. Oczywiście daje przytem na każdym kroku i miejscu wyraz swym poglądom politycznym, antyrządowym (nie wiemy jakiej barwy jest ten rząd), w których lewica wychodzi w białej szacie szlachetności. Charakterystyczny przytem jest drobny przyczynik do stopnia uczciwości tej lewicy: żona Bergmana, istotna zabójczyni ministra, gdy podejrzenie policji śledczej skierowuje się przeciw niewinnemu właścicielowi kiosku, któremu groziłaby kara śmierci, wyraża się obojętnie w ten sens mniej więcej: przecież to prawicowiec, cóż to nas więc może obchodzić? A mąż spokojnie przyjmuje do wiadomości te słowa a eo ipso ewentualną pomyłkę policji, mogącą mieć jako skutek śmierć niewinnego człowieka. Taki idea-

wiec. Taki bojownik o najistotniejszą własność jednostki ludzkiej — życie. Taki wróg kary śmierci.

Tak „oszczędnie” skonstruowany utwór sceniczny, by zainteresować widza i musi być wykonany pierwszorzędnie. Jaracza wielokrotnie podziwialiśmy na scenie Teatru Miejskiego w Wilnie („Judasz”, „Szczęście Frania”, „Samson i Dalila”, „Artyści” i in.). I w „Zamachu” wygrał całą bogatą gamę przeżyć i odczuć wstrząsających człowiekiem, miejscami bez słów. Te chwile milczenia, zamysłu, usiłowanie przypomnienia sobie faktów i ich kolejności, podejrzenia, przerażenia, przejść od rozpacz do wzmianki w sobie spokoju — były mistrzowskie, mówiły więcej niż słowa. Jest doprawdy prawdziwą dla widza rozkoszą śledzić grę rysów Jaracza, te myśli przebiegające pod czaszką,

Kto chce być zdrow i rzeźki niech zażywa przynajmniej raz na tydzień przed śniadaniem szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa, która gruntownie przepłukuje żołądek i jelita, oczyszcza krew i racjonalnie pobudza przemianę materji.

które się czyta jak w otwartej książce, ten i ów nieskoordynowany, niedokończony ruch ręki, zawahanie się kroku. Tak gra artysta, który przeżył naskroś sece ludzkie, zna tańki jego załamania, wahań, nadziei, radości i cierpienia.

Miał Jaracz dobrą partnerkę w znanej, cenionej nie tak dawno i w Wilnie p. Stanisławie Perzanowskiej, obecnie reżyserce głównej teatru Ateneum w Warszawie. Głos nie predysponuje artystki do dania wyrazu zbyt silnym akcentom dramatycznym, to też wygrała całą niesamowitą historię szantażowanej kobiety na półtonach. Bardzo bezpośrednio i naturalna w swoim robionym spokoju w pierwszych aktach, w ostatnim podkreśliła najmocniej ton zasadniczy: rezygnację kobiety, która straciła wszystko, co miało dla niej najwyższą wartość. I po tej linii przeprowadzona przez artystkę ostatnia scena wyznania, miała, obok prawdy, akcenty szczerzego bólu.

Publiczność przyjmowała artystów Ateneum serdecznie i gorąco. Sztukę dość chłodno.

Pilawa.

Dopiero po Zielonych Świątach zbierze się Sejm i Senat

Z dniem 1 czerwca r. b. wygasają utrzymywane, że zarządzenie P. Prepełnomocnictwa udzielone przez zzydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Sejmu rządowi Stąd wnioskowano, że niu sesji nadzwyczajnej ukazała się nadzwyczajna sesja parlamentarna, dopiero 29 b. m., a pierwsze posiedzenie Sejmu odbyłoby się w środę stawy o nowych pełnomocnictwach lub w czwartek po Zielonych Świątach.

Wyjazd pierwszej polskiej wyprawy na zaćmienie słońca

Przez Warszawę przejechał z 19 czerwca r. b. Prócz obserwacji Krakowa dr. Tadeusz Olczak, udający się do Japonii przez Moskwę koleją transsyberyjską dla obserwacji całkowitego zaćmienia słońca w Japonji.

Polskie Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami

Doroczne sprawozdawcze zebranie P. K. T. O. D. w Wilnie odbyło się 23.V. Działalność Towarzystwa zilustrowały sprawozdanie agent poszczególnych jak „Misji Dworcowej” i „Domu Noclegowego dla Kobiet” bezdomnych na Żydowskiej.

wyższych sprawozdań, oraz Kasorwego i Komisji Rewizyjnej, znana działaczka społeczna z Warszawy p. Halina Siemieńska wygłosiła referat na temat „Akcje Społeczne Ligi Narodów”.

W referacie swymi prelegentka poruszyła bolączki chwili obecnej, jak: narkomanja i nierząd, walka z którymi prowadzona jest w niedostatecznym, jak dotąd rezultatem. Dyskusja, która się wywiązała i trwała do godz. 10-ej świadczy o dużym zainteresowaniu jakie było na sali.

Między innymi głos zabierał przedstawiciel województwa Dr. Rudziński i Opieki nad Rodakami na obczyźnie Ks. Superior Rzymekko. Szczegółowe sprawozdanie z referatu P. Siemieńskiej zostanie umieszczone w najbliższej „Kronice Pracy Kobiecej”.

Pracownicy m. st. Warszawy na obronę narodową

WARSZAWA. 24.5. W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej rano w sali kolumnowej na Ratuszu odbyło się zebranie wszystkich organizacji zawodowych i społecznych pracowników m. st. Warszawy z udziałem przedstawicieli zarządu miejskiego w sprawie opodatkowania się na fundusz obrony narodowej.

Po przemówieniach przewodniczący podał pod głosowanie następującą rezolucję, przyjętą burzą oklasków przez zgromadzonych.

„W rozumieniu, że Armja Polska jest wspólnym dobrem całej Rzeczypospolitej, a siła tej armji najlepszą gwarancją mocy i pomyślności naszej Ojczyzny, że tyłko zgodny wysiłek wszystkich obywateli podźwignąć może zaopatrzenie armji na wyżyny, jakich wymagają czasy obecne, że w wysiłku tym nie może zabraknąć pracowników stolicy, pragnąc dać zarazem wyraz kultowi dla pamięci twórcy Armji Polskiej, tak prezent umiłowanej, zebrani w dniu 24 maja 1936 r. w sali ratusza pracownicy m. st. Warszawy — deklarują opodatkować się w wysokości conajmniej pół procent swoich poborów do końca roku kalendarzowego na fundusz obrony narodowej, do dyspozycji naczelnego wodza — Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych E. Rydz-Śmigłego i wzywają ogół kolegów do wzięcia udziału w tej akcji”.

Sport

LIGA — WILNO 2:1 (2:0).

Dziś na stadionie im. J. Piłsudskiego odbył się mecz pomiędzy Ligą a Wilnem. Mecz zakończył się zwycięstwem Wilna w stosunku 2:1 (2:0).

Mecz rozpoczynają Wilnianie i piłka wędruje od bramki do bramki.

Na trybunach i graczach widać zdenerwowanie. Nareszcie Wilnianie obejmują inicjatywę i po pięknej kombinacji naszego ataku, Pawłowski strzela bramkę.

Następnie gra toczy się z lekką przewagą Wilna i druga bramka wisi w powietrzu. Po kilku pięknych atakach Wilna i kombinacji Ballosek, Skrzypczak, no i ten ostatni piękny walejem zdobywa drugą bramkę.

Po zmianie pól goście przyjmują inicjatywę i dążą do wyrównania lecz nasza obrona rozbija wszystkie ataki Ligi. Lecz Liga ciągle przeprządła i wreszcie udaje im się strzelić honorową bramkę, której

strzelcem był Szwarz.

Gra toczy się dalej na środku boiska. Liga za wszelką cenę chce wyrównać, lecz nasi grają więcej ofensywnie i przy stanie 2:1 dla Wilna sędzia Wiro-Kiro odgwiżdżuje koniec meczu.

P. Z. P. N. powinien w przyszłości przysłać drużynę lepszą, gdyż Wilno nie jest takie beznadziejne jak P. Z. P. N. o tem sędzi. Zresztą sam się przekonał po dzisiejszym meczu. Jeżeli wyliczyć dobrych graczy z Ligi to nikt się nie znajdzie oprócz bramkarza — inni przeciętni.

WISŁA WYGRYWA Z CHELSEA.

Mecz piłkarski, rozegrany w ramach imprez jubileuszowych Wisły pomiędzy angielską drużyną Chelsea a Wisłą zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Wisły w stosunku 1:0 (1:0).

PARA JĘDRZEJEWSKA — NOEL ZDOBYŁA WICEMISTRZOSTWO FRANCJI.

W niedzielę na mistrzostwach tenisowych Francji rozegrany został finał gry podwójnej pań. Mistrzostwo zdobyła para francusko-angielska Mathieu—Yorke, bijąc w finale parę Jędrzejewska—Noel 2:6, 6:4, 6:4.

Walka była zupełnie równorzędna. W pierwszym setie para polsko-angielska ma dużą przewagę i wygrywa zdecydowanie 6:2.

W drugim secie para Jędrzejewska — Noel prowadzi już 4:2, ale w pewnej chwili Noel, zdeprymowana kilkimi błędami, przyczynia się do utraty kilku gemów, a zarazem i seta.

W ostatnim decydującym secie Jędrzejewska i Noel początkowo prowadzą 2:1, a następnie 4:3, ale ostatnie trzy gamy, a zarazem i seta zdobywają przeciwniczki, rozstrzygając w ten sposób spotkanie na swoją korzyść.

DRUGA REPREZENTACJA LIGI WYGRYWA Z WOŁYNIEM.

W Łucku wobec 5.000 widzów rozegrany został mecz o puchar Polski pomiędzy drugą reprezentacją Ligi a reprezentacją Wołynia. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Ligi w stosunku 6:3 (3:1).

POZNAŃ WYGRYWA Z KIELCAMI 4:2.

W Częstochowie w meczu o puchar Polski reprezentacja Poznań pokonała reprezentację okręgu kieleckiego 4:2 (2:2). Poznańczycy uśmiechali się lepiej przystosować do mokrego terenu.

ŁÓDŹ WYGRYWA Z BIAŁYMSTOKIEM.

Mecz o puchar Polski w Białymstoku zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 2:0.

STANISŁAWÓW BIJE LWÓW 2:1.

W meczu piłkarskim o puchar Polski reprezentacja Stanisławowa odniosła nieoczekiwane zwycięstwo nad reprezentacją Lwowa 2:1 (1:1).

WARSZAWA — POLESIE 9:0 (7:0).

W niedzielę odbył się wobec 2.000 widzów mecz o puchar Polski między reprezentacjami Warszawy i Polesia. Zwyciężyła Warszawa 9:0 (7:0).

POMORZE — ŚLĄSK 3:2 (1:1).

W meczu o puchar Polski reprezentacja Pomorza pokonała reprezentację Śląska 3:2 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Nawroci 2, i Byczyński z rzutu karnego dla pokonanych Gmolej i Pyttel.

LUBLIN REMISUJE Z KRAKOWEM 4:4.

W Lublinie odbył się w niedzielę mecz piłkarski o puchar Polski pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Lublina. Po niezwykle zaciętej walce, zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W obronie ptaków

Niejednokrotnie zapewne wiedzący Park Zakretowy zauważyli w nim moc kotów szczególnie o wczesnej porze rannej. Jest to istna plaga dla ptactwa najbardziej w okresie wylęgania się piskląt. Szkodniki te bowiem polują na młode ptactwo łapiąc te, które nie mogą jeszcze dobrze latać i wydzierając pisklęta z gniazd.

Mieszkając przy ul. Konarskiego przylegającej do parku, niejednokrotnie widziałem koty, niosące w pyszczku z parku młode ptaszęta. Na wyżej wymienionej ulicy i innych, przylegających do parku, niema domów, gdzieby podwórza nie roły się wprost od kotów. Każdy z mieszkańców trzyma ich po kilka, wychodząc z tego założenia, że kota karcić nie trzeba, sam on bowiem znajduje sobie pożywienie.

Jakaż więc jest na to rada?

Przedewszystkiem należałoby pobierać podatek miejski również i od kotów, tak jak pobiera się podatek od psów, a napewno by wówczas tyle ich nie trzymano. Jest także sposób unieszkodliwienia kota, bez czynienia mu krzywdy i bólu, — należy mu tylko obciąć na tylnych łapkach pazury aby nie mógł łazić po drzewach, pozostawiając mu natomiast pazury na łapkach przednich w celu łapania myszy, a przynajmniej uczynić to na okres wylęgania się ptactwa (maj, czerwiec i połowa lipca),

a w ten sposób plaga kocia mogłaby być zażegnana.

Przejdźmy teraz do drugiej plagi ptasiej, lecz ta już jest poważniejsza i trudniejsza do usunięcia, bowiem chodzi tu o dwunogich szkodników — ludzi, t. zw. łobuzerję, która wdziera się na drzewa i wybiera wprost z gniazda młode, ledwo opierzone ptaszęta i sprzedaje je (szczególnie gawrony) gdyż w niektórych jadalniach przyrządzają je i podają gościom zamiast kurcząt.

Jest w parku koło majątku Magistrackiego, znana Wilnianom t. zw. Aleja lipowa. Na tych wspaniałych starych lipach aż się roi od ptactwa różnego rodzaju. Są tam gołębie dzikie, pułhacz, drozdy i szpaki, masa kawek i t. p. Codziennie od wczesnego ranka można zobaczyć łobuzerję jak się wdziera na drzewa i wybierając do worków z gniazd biedne, dopiero co opierzone ptaszęta.

Jak temu zapobiec?

Nie umiem znaleźć na to odpowiedzi, — pozostaje mi tylko odwołać się do serc litościwych społeczeństwa wileńskiego z gorącym apelem — ochraniajcie nasze ptaki! One nam bowiem umilają życie, przynoszą pożytek. Mają więc prawo i odwołują się do naszej opieki i serca.

C. Czaplński
Członek T-wa Opieki nad zwierzętami.

NOWA RADOSNA TWÓRCZOŚĆ

Wydawaćby się mogło, że granice tworzenia nowych partij i organizacyj politycznych zamknięte są przez ubóstwo języka; jeżeli wyczerpie się wszystkie możliwe przymiotniki, określające charakter stronnictwa, to już niczego nowego nie można wymyśleć. Powtórzy się we wszystkich kombinacjach przymiotnik „narodowy” czy „państwowy”, czy jakkolwiek inny i na tem koniec. Nowa partja nie może już powstać, bo wszystkie nazwy są wyczerpane. Ostatecznie partja może istnieć bez programu, bez członków, ale jak obejdzie się bez nazwy?

Ale pomysłowość ludzka jest bez granic, zwłaszcza rządowa pomysłowość. Dowiadujemy się, że jeden z prowincjonalnych starostów stworzył organizację polityczną, mającą urzeczywistnić ideał państwa „totalnego” (monopolistycznego), którą nazwał „Miecz i Młot”. I teraz niema już tamy zakładania partij. Kto inny utworzy związek pod nazwą „Chleb i Krew”, kto inny „Praca i Sztylet” i t. d., i t. d.

A najbardziej jest ciekawem, że tym procederem zakładania stronnictw czy organizacji politycznych zajmują się już nietylko wycofani z obiegu politycy, redaktorzy brukowych pism, co zresztą jest ich naturalnym powołaniem; uczestniczą w tem gorliwie osoby urzędowe, zajmujące różne stanowiska w hierarchji administracyjnej. Dotychczas tylko wojewodowie mieli swoje organizacje polityczne. W ostatnich czasach taką organizację utworzył wojewoda wołyński. Było to zgodne z modnym dzisiaj regionalizmem. Obecnie biorą się do tego interesu także i starostowie. Doczekamy się i tego, że będą zakładali partje burmistrzowie miast „nie-wydziałonych” i wójtowie z nominacji — a bodaj że nawet zajmą się tem i posłowie obecnego, bezpartyjnego Sejmu.

Widocznie tkwi głęboko w ludziach potrzeba rozwijania radosnej twórczości. Z braku pieniędzy, nie można zakładać dziś banków, podejmować wielkich robót publicznych. Nie powstają nowe spółki akcyjne, bo nie ma akcjonariuszy. A więc zakładają się nowe partje; nie wiele to kosztuje, a można dużo ludziom obiecywać.

Jeżeli silny w tem udział biorą czynniki urzędowe, to można mieć dla nich wielki podziw. Dotychczas od urzędnika administracyjnego wymagało się znajomości ustaw, umiejętności robienia wykazów, życia samorządowego i t. d.; a teraz musi jeszcze umieć zakładać stronnictwa, chociaż w tym kierunku nie przeszedł żadnego „przeszkolenia” i chociaż nie może narzekać na brak obowiązków.

Jeżeli jednak ci urzędnicy objawiają w tym zakresie samoradną inicjatywę, to dlatego, że obecnie poszukuje się „społeczeństwa”. Jest ono potrzebne, ma uzupełnić istniejący system polityczny, ma swoje wyznaczone miejsce, jak jakaś organizacja w urzędowym pochodzie. Potrzeba społeczeństwa? A od czegoż są władze; one je tworzą, one je organizują i to niekoniecznie według jednego szablonu, lecz z całą regionalną barwnością.

To wszystko jest bardzo wesołe. Ale zarazem i smutne, bo dowodzi wielkiego myślowego chaosu; jest objawem zaślepienia niektórych czynników, którym się wydaje, że zdołają usunąć z drogi naszego życia politycznego żywość, które idą naprzód wielką falą. Ale na nic tu się nie zda nowa radosna twórczość polityczna. Nie stworzy się w dowolnych kształtach polskiego społeczeństwa; ono nabrało już wyraźnej fizjonomii.

R. RYBARSKI

Ślubowanie Częstochowskie

W dniu dzisiejszym Polska przeżywa znamienne uroczystość.

Wielotysięczna rzesza polskiej młodzieży akademickiej ze wszystkich polskich uniwersytetów i innych szkół wyższych zjechała się dziś w Częstochowie i złożyła tam uroczyste, gremjalne ślubowanie, że będzie stała „zawsze i wszędzie przy świętej wierze Kościoła Katolickiego, w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej”.

Będzie to jedna z największych w nowoczesnych czasach manifestacji katolickości naszego narodu. Wprawdzie widuje Polska nieraz manifestacje katolickie przewyższające uroczystość dzisiejszą pod względem liczebnym, — Kongresy Eucharystyczne, czy choćby coroczne pielgrzymki ludowe na tę Jasną Górę, pod którą zgromadziły się dziś tłumy młodzieży akademickiej. Ale pielgrzymka młodzieży akademickiej (a więc przyszłej elity umysłowej narodu), która stawia się na uroczystość ślubowania niemal „viritem”, to jest coś więcej, niż jakakolwiek inna manifestacja katolic-

ka, grupująca zawsze tylko drobną część danego odłamu społeczeństwa. Młodzież akademicka zjawia się u stóp Jasnej Góry jeśli nie w komplecie, to w każdym razie w takiej liczbie, która upoważnia nas do stwierdzenia, że ślubowanie przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej składa młodzież akademicka jako całość.

Dzisiejsza młodzież akademicka w Polsce jest więc nawskroś katolicka.

A jaka jest młodzież — taka jest przyszłość. Jaka jest młodzież akademicka — takie jest przyszłe pokolenie inteligencji, przyszła warstwa kierownicza w życiu umysłowym i duchowym narodu.

Tak więc, jest rzeczą bezsporną, że nadchodzi czas — a raczej nie nadchodzi, lecz zaczyna się, bo duch katolicki przeważa wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej nie od dziś, ale od lat kilkunastu, — gdy wśród najszerszych kół inteligencji polskiej (oczywiście, prawdziwie polskiej, nie tej mówiącej po polsku żydowskiej) światopoglądem panującym będzie światopogląd katolicki.

To znaczy, że duch katolicki znajdzie wyraz w polskim życiu politycznym, w polskim ustawodawstwie i w miarze sprawiedliwości, w polskiej nauce, w polskiej sztuce, polskiej literaturze i tak dalej.

Bo jest to rzecz wiadoma: oblicze duchowe inteligencji odbija się na wszystkim, co stanowi twórczość duchową narodu. Jeśli dzisiejsza twórczość polska, — choćby np. twórczość literacka — ma w sobie tyle pierwiastków rozkładowego nihilizmu i negacji, to jest to prostym następstwem tego faktu, iż to pokolenie, które dziś znajduje się w wieku męskim, jest, jako całość, pokoleniem silnie przestąpiętem przez rozkładowy wpływ żydowski i zgoła nie katolicki.

Mówiąc o dzisiejszym pokoleniu młodzieży akademickiej, musimy nazwać je pokoleniem katolickim. Ale nie jest to jedyna jego cecha. Jest to równocześnie pokolenie narodowe.

Ta sama młodzież, te same rzesze, te same jednostki, które modlą się dziś u stóp Częstochowskiej, biorą również czynny udział w ruchu narodowym i w akcji politycznej obozu narodowego. Rzecz ciekawa, że katolicki prąd wśród młodzieży akademickiej wyrósł w swojej masie raczej w organizacjach narodowych, aniżeli katolickich.

Dzisiejsza młodzież akademicka oczywiście zawdzięcza swoją wiarę sakramentom świętym, uczęszczaniu na Msze święte, kazaniom, słuchanym w kościele i t. d., wreszcie wpływowi takich postaci, jak niezapomniany s. p. ksiądz Edward Szwejn. Jeśli jednak, idzie o rolę tego czynnika, jaki stanowi w kształtowaniu się oblicza pokolenia wpływ rówieśników na rówieśników, wpływ środowiska koleżeńkiego i organizacji młodzieży, — to nie będziemy zapewne dalecy od prawdy, twierdząc, że raczej prąd katolicki wśród wykształconej młodzieży wyrósł z prądu narodowego (stanowiącego jego pogłębienie), aniżeli odwrotnie.

Prąd narodowy w Polsce, narodzony przed pięćdziesięciu laty, nie miał w początkowych okresach swojego istnienia tak gorącej temperatury uczuć katolickich, jak obecnie. Złanie prądu narodowego i prądu katolickiego w Polsce w jeden nurt jest właściwie dopiero dziełem lat powojennych.

Temniemniej, dziś to zespolenie obu kierunków myśli polskiej, a w każdym razie ich ułożenie się równoległe jest naogół faktem dokonanym. W młodym pokoleniu, katolicy dostarczają głównego kontyngentu wyznawców i bojowników obozowi narodowemu, a narodowcy dostarczają głównego kontyngentu gorących i niezachwianych sług Wiary i Kościoła.

Uroczystości częstochowskie są na to jednym z dowodów.



Votum Akademickie

WŁOCHY I ANGLJA

Usadowienie się Włochów w Abisynji musiało wywołać wielkie niezadowolenie i obawy w Anglii. Niemniej przeto nie sądzimy, żeby porozumienie między temi dwoma państwami było niemożliwe. Skłonności ku temu porozumieniu są niewątpliwie ze stron obu.

Włochy połknęły duży i smaczny kasek. Muszą go teraz przetrwać. Byłoby szalenstwem z ich strony wysuwanie jakichkolwiek dalszych żądań lub też straszenie Anglii swemi aspiracjami na dalszą przyszłość. Zresztą od samego początku konfliktu z Abisynją i sam Mussolini i jego przedstawiciele w Londynie czy w Genewie oświadczały przy każdej sposobności, że Włochy uszanują interesy Anglii i uważają za nienaruszalne wszystkie zawarte z nią traktaty, dotyczące Abisynji.

Nie dość jest zdobyć wojskowo i spacyfikować kraj trzy razy większy, niż półwysp Apeniński; trzeba z posiadania tego kraju wyciągnąć wszystkie korzyści, zarówno materialne, jak moralne. Na to zaś trzeba czasu i pieniędzy. Czas — to znaczy długi okres pokoju, muszą więc Włochy być czynnikiem pokojowym zarówno na kontynencie europejskim, jak i na morzu Śródziem-

nym. Pieniądze mogą tylko częściowo pochodzić z oszczędności własnych, zwłaszcza gdy skarb jest wyczerpany kosztowną wojną; trzeba będzie pożyczyc zagranicą, gdzież zaś można przedź dziś dostać gotówkę, jak w Anglii?

Można tedy być pewnym, że kierownicy polityki włoskiej będą powtarzali zapewnienia o swych zamiarach pokojowych, że będą konsekwentnie dążyli do unormowania stosunków politycznych z W. Brytanią.

A Anglja? Poniosła ona niewątpliwą klęskę polityczną. Lecz niema żadnej możliwości zmienienia faktów dokonanych. A żeby Włochy pozbawić owoców zwycięstwa, trzeba by zastosować siłę, wystąpić z bronią w rękę. A na to nie mają Anglijcy ochoty, a bodaj że i możliwości. Boć sankcje wszelkiego rodzaju okazały się zgoła nieskuteczne, a Francja — nawet rządzona przez p. Bluma — nie zechce zapewne wyciągać kasztanów z ognia dla innych.

Wobec tego należy przewidywać, że politycy angielscy, posiadający starą tradycję liczenia się z koniecznościami żywymi i umiejętność zawierania mądrych i pożytecznych kompromisów, uznają fakty dokona-

ne, postarają się zabezpieczyć interesy Imperjum wobec nowego stanu rzeczy w Afryce i wyciągnąć wszelkie korzyści z ewentualnych ustępstw wobec Włochów.

Najgorzej, jak się zdaje, wyjdzie na tem Francja. Miała ona piękną grę do rozegrania. Mogła być wstąpić w roli pośrednika między Włochami a Anglią i wzamian za to uzyskać pomoc Włoch na terenie europejskim. Niestety, wypadły wybory, a po wyborach pierwsze miejsce w polityce francuskiej zajęły żywość zdecydowane na politykę sprzeczną z interesami francuskimi, na politykę antywłoską. Dobra okazja jest już stracona. Zanosi się na kompromis włosko - angielski kosztem Francji i z korzyścią dla polityki niemieckiej. Tak się mści na narodzie francuskim wypuszczenie z rąk steru polityki zagranicznej.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

CZY KOMINTERN ZAGRAŻA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI?

„Robotnik” zapewnia (w odpowiedzi „Gazecie Polskiej”), że Komintern nie zagraża niepodległości Polski. Jesli by bowiem — rozumie organ PPS. Komintern zagrażał niepodległości Polski, to tembardziej i przede wszystkim zagrażałaby jej Rosja sowiecka. A „mało się znajdzie ludzi, którzyby uwierzyli, że Rosja obecna żywi dążenia zaborcze wobec Polski”.

Rozumowanie „Robotnika” jest wykrętne i przez to błędne. Z tego, że Rosja sowiecka nie dąży do wojny z Polską, wcale nie wynika, że Komintern niepodległości naszej nie zagraża. Komintern pracuje przecież nad wprowadzeniem komunizmu w Polsce. Otóż utworzenie Sowietów w Polsce byłoby siłą rzeczy końcem naszej niepodległości, tak jak skomunizowanie Ukrainy czy Gruzji równało się wcieleniu tych krajów do Związku Sowieckiego. Rosja bolszewicka nie potrzebowałaby Polski podbijać, Sowiety polskie a raczej polsko-żydowskie oddałyby bowiem na rozkaz Kominternu cały kraj pod władzę Stalina.

„Robotnik” dodaje, że straszenie Kominternem ma na celu

„odwrócenie uwagi społeczeństwa od niebezpieczeństwa hitlerizmu dla Polski, dla niepodległości Polski. Niebezpieczeństwo to jest realne, bliskie. Ale tego prawdziwego niebezpieczeństwa p. Miedziński „nie dostrzega”, aby zaś i inni nie dostrzegali, maluje im całkiem urojone w obecnych warunkach niebezpieczeństwo ze strony Rosji sowieckiej”.

Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, hitlerowskich czy wejmarskich, jest stale obecne w świadomości polskiej. Nie uspi jej żaden pakt i żadna propaganda. Ale komunizm, z którym PPS. zawarła świeżo pakt o nieagresji, przemycana jest przez niektórych intelektualistów i przez — artykuły „Robotnika” w tak niewinnej formie, że trzeba ciągle wskazywać, co się za nim kryje i czem on nam grozi.

WALKI W PALESTYNIIE

Korespondent „Gaz. Pol.” z Haify przedstawia walki obecne w Palestynie jako wielkie i solidarne wystąpienie całej ludności arabskiej przeciw Anglii. Wodzem ruchu jest wielki mufti Jerozolimy, Hamin el Huseini. Mowę swą na kongresie delegatów arabskich zakończył mufti następującym ślubowaniem:

„Przysięgam przed Bogiem i przed wszystkimi wiernymi, że oddam wszystkie swe siły, poświęcę całe swe życie i osobę dla zwycięstwa narodowej sprawy, dla zdobycia niezależności kraju. Zobowiązuje się złożyć połowę wszystkich dochodów, co posiadam i przekazywać połowę swych dochodów na fundusz obecnie prowadzonej walki”.

W ślad za najwyższym palestyńskim duchownym dostojnikiem i przewodniczącym komitetu arabskiej „akcji narodowej” wszyscy inni uczestnicy zjazdu złożyli identyczne przysięgi w atmosferze mistycznego entuzjazmu, wśród wrogich zaklęć jeszcze ostrzejszych skierowanych przeciw Wielkiej Brytanji niżli przeciw Żydom.

Jednocześnie poza Jerozolimą, w szeregu innych miast i miejscowości zgromadzenia wieśniaków, studentów, kobiet uchwałyły jednogłośnie rezolucje z coraz dalej posuniętymi żadaniami i groźbami. Do programu strajku, cywilnego nieposłuszeństwa, odmowy płacenia podatków dołącza się nakaz bojkotu nie tylko żydowskich, lecz także wszelkich brytyjskich towarów. Uchwala zjazdu w Jaffie, który przybrał miano panarabskiego, wytoczyła następujące postulaty: likwidacja żydowskiego napływu; zakaz nabywania ziemi przez Żydów; unieważnienie wszystkich umów i transakcyj, dotyczących zakupu ziemi, jakie uskutecznione zostały w ciągu pięciu lat ostatnich; uwolnienie wszystkich politycznych więźniów arabskich; bojkot żydowskich i brytyjskich towarów; utworzenie narodowego rządu arabskiego”.

Korespondent pisze, że w ruchu antyżydowskim i zarazem antyangielskim najaktywniejszy udział bierze młodzież arabska.

LUDOWCY PRZECIW ŻYDOM

„Głos Narodu” donosi, że

„w Nowym Sączu chłopci wzięli udział w „święcie” pierwszomajowym, ale dopiero po otrzymaniu od PPS. zapewnienia, że w niem nie będą uczestniczyli żydowskie organizacje... To świadczy, że nawet najradykałniej usposobione masy chłopskie nie są za takim „frontem ludowym” jaki uplanowała PPS. Cóż dopiero powiedzieć o tych spokojnych, umiarkowanych i katolickich kołach wsi, które już dziś nie ukrywają swojej niechęci do współbracy z PPS!”.

PRZYHEMOROIDACH
(KRWAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BÓLE, GUZY)
CZOPKI I MASO
VARICOL
BASECKIEGO
DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

Dlaczego mój brat pachnie Żydem?...

Glossa o Kadencie-Bandrowskim

Znany powieściopisarz Jerzy Bandrowski zamieszcza w żywo redagowanym inowrocławskim „Piaście” (nr. 20), dodatek do Dziennika Kujawskiego, interesujące uwagi p. t. „Niema sporu tylko bieda.” Oto co pisze:

Niedawno temu pojawiła się w piśmiezmianka o „czołowym literacie” polskim, Juliuszu Kadencie-Bandrowskim, jakoby matka jego była Żydówką. Wzmiankę tę przeczytałem, skrzywiłem się z niesmakiem, potem oburzyłem się wypilem jedno piwo, rzuciłem piśmo na ziemię, zapaliłem papierosa i zastanowiłem się.

Co z tem zrobić?
Co to ma znaczyć?
Od kogo to pochodzi?
W kogo godzi?

Jest rzeczą wiadomą, że tak zwany „Binom”, inaczej mówiąc dwunazwiskowy przedmowa do tłumaczeń z rosyjskich, bolszewickich powieści, to naturalnie Kadencie-Bandrowski, w szeregu legjonowych znany jako „Judenka”. Skąd się to wzięło, rozmaicie myśleć można, dlatego nie dziwię się, że przypisuje mi się nietylko zdolność spekulacji, ile pochodzenie semickie.

Pogłoski o żydowskim pochodzeniu Kadencie-Bandrowskiego powtarzały się już niejednokrotnie. Ponieważ obecnie widać, że ja wobec roboty tamtego obozu tracę cierpliwość, a zaś oni grunt pod nogami, koniecznie będzie pewnym wyjaśnienie sprawy.

Jako najstarszy z rodu stwierdzam:

Juliusz Kadencie-Bandrowski jest pierwszym rodzonym bratem Pochodzimy z jednej matki. Matka nasza nazywała się Helena z Kadenców Bandrowska. Kadencowie są saską szlachtą. Rodowe imię ich jest Gustaw. Z Kongresówki przyszedł do Małopolski pod powstaniem 31-go r. Pradziadek mój Gustaw Kadencie służył w pułku „Krakusów” i miał krzyż Virtuti Militari. Za resztki mienia kupił nad Wisłą na granicy rosyjskiej w Niepolicach niewielki majątek ziemski oraz folwarczek w Krakowie. Dziadek mój, znowu Gustaw Kadencie, radny m. st. Krakowa, żonaty był z Huppertówną, młodszą siostrą Henryka Hupperta, powstańca z 1863 r., który jako kamentant półsłowa dronu jazdy służył w kieleckim w partii dowodzonej przez mego stryjcznego dziada. Wzięty po ostatecznym zlikwidowaniu powstania do niewoli, na Syberji w Omsku skazany na osiemset krotów.

REFORMACKIE DIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI ŚLIZNIKI
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 DIGUŁKI NA NOC.



zniósł je w dwóch porcjach. W „księdze powstańców” figuruje jako ten, który się nigdy nie ugiął i humorem swym i hartem dodawał ducha towarzyszący niedoli.

Zatem — gdzie tu Żydzy? Gdzie, wczem, my, Bandrowscy jesteśmy w stosunku do swego Narodu i społeczeństwa tak nastawieni, aby wmawiać w nas złą krew spowodu różnicy przekonań?

Jaki szmatławy parh amerykański wycharkuje zaśliznione obelgi na zasłużony ród, z którego ktoś może się podobać lub niepodobać (czemu — o tem możnaby coś powiedzieć) lecz gdy są do stwierdzenia metryki, jak można fałszować czelowiekowi matkę!

Ja, autor „Wsi mojej Matki” wyobrażam sobie, jaki to niesłychany ból byłby dla tej krakowianki, wychowanej między trzema kopcami — Kościuszką, Krakusą i Wandą, w mistycznej miłości dla Królówny, gdyby ją obrabowywano ze wszystkiego, co stanowiło dla niej klejnot naicenniejszy. Znając ją i pamiętając wiem, że zniosłaby i to, ale jakby nłała... i za co to? Za to, że wszyscy Jej synowie byli na wojnie i pracowali jak mogli? Wziawszy pod uwagę, że Ona nie była Żydówką.

Dlaczego mój brat pachnie Żydem?

Długo czas wahałem się po Rosji i miałem do czynienia z ówczesnymi „es-erami” (t. j. socjalnymi rewolucjonistami). Jako biedny, młody, chory człowiek widział na Kubani, na Zaporożu straszliwe pogromy Żydów i Ormian. Każdy z nas przecie, widząc, że niewinnie mordują drugiego, szedłby na pomoc. Lecz ten człowiek był wtedy chory na tyfus a w oczach miał gorączkę swą własną, pożogę pal-

nych się domów, słuchowe halucynacje wrzaski wycinanych ludzi w ulicy, zupełną bezbronność i chaos słabego człowieka, który wpada w wir rewolucji, nie wiedząc dokąd płynąć. Tam nie było czerwononych sztandarów, nie było komisarjatów, nie było rewolucyjnej milicji, tam dla tego człowieka — a przecie to mój brat, którego kocham.

Wiem jak cierpieć i pamiętać jego list zaadresowany do mnie a pisany w r. 1906 pisownią bolszewicką: — Praszczaj Maczicha Rassija.

Różne czasy bywały. Ktoś pisał o kimś, że ktoś go gonił, a być może, że ktoś przed kimś uciekał a pisał, że ktoś go gonił. Chi lo sa? Może być, że ktoś wie, że to było tak, jak „w Prochu” a może „Proch” mimo wszystko nie pochodzi od tego, który proch wywalał? „Chi lo sa? My bracia między sobą wiemy więcej”.

Jednakże przed Bogiem i ludźmi świadczę się, że mimo wszelkiej krzywdy, której od brata mego poniosłem, nie uważając za urazę od jakiegokolwiek matki pochodziłbym stwierdzam, że Juliusz Kadencie-Bandrowski jest moim rodzonym bratem pochodzącym z czystej polskiej krwi i Polsce oddanej.

Czy na umysłowość jego nie ma wpływu jakaś „Esterka”, nie wykluczam i nie wiem i za to nie odpowiadam.

PLACHTY do RZEPAKU
zwoleńca WYTWORNIĄ
sprzedaje najtaniej
A. Malanowski
WARSZAWA, Nowy Świat 53, w podwórzu,
tel. 2-68-49.

Muzeum Przyrodnicze w Bydgoszczy

Walne zebranie Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika, które odbyło się w Warszawie w dn. 16 lutego r. b., uchwaliło odbyć następne walne zebranie w Bydgoszczy w r. 1937 w dniu urodzin swego Patrona. Wybrano Bydgoszcz, aby w ten sposób dać wyraz uznania dla wydatnej pracy organizacyjnej bydgoskiego oddziału Towarzystwa, oraz aby w ten sposób wyrazić łączność Towarzystwa z morzem i Pomorzem, dla którego naturalne zaplecze stanowi Bydgoszcz.

Bydgoski oddział Tow. Przyrodników, zrywając z dotychczasowymi szablonami, postanowił uczcić ten moment realnym dowodem swej pracy, mianowicie oficjalnym otwarciem Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Bydgoszczy. W ten sposób zrealizowana zostanie inicjatywa Towarzystwa z r. 1929, gdy na tego wniossek rada miejska uchwaliła na ten cel odpowiednią subwencję. Muzeum znajdzie pomieszczenie w jednym z

gmachów bydgoskiego oddziału Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, przycem bogate zbiory i materiały tego Instytutu, jako też prywatnych zbieraczy, oddane jako depozyt, będą stanowiły początek Muzeum.

Specyficzny charakter zbiorów P. I. N. G. W. umożliwi otwarcie poza ogólnemu muzeum, specjalnych działów, jakich inne muzea przyrodnicze nie posiadają, jak higiena zwierząt, pszczelarstwa, ochrona roślin, rybactwo, gleboznawstwo, hodowli roślin, ogrodnictwo, a nawet ochrony przyrody. Działy te, prócz swego charakteru przyrodniczo-naukowego, miałyby doniosłe znaczenie nie tylko dla Bydgoszczy, ale także dla wszystkich Ziemi Zachodnich. Przy Muzeum urządzona zostanie również sala do odczytów z dziedziny przyrody, popularnych i naukowych. Przy Muzeum projektowane jest także urządzenie „żywego” działu, w którymby znalazły pomieszczenie akwa-

KONCERTY W STOLICY

Dwudziesty dziewiąty koncert symfoniczny Recital R. Waldówny

Zastanawiając się wielokrotnie nad istotą i wartością piękna w dziele sztuki, często podchodziłem do nierozwiązanego właściwie mówiąc problemu „prostoty”. Pamiętam, jak starsi mistrzowie z przed lat 30—40 z ową „prostotą” robili niemal hasło naczelne, powołując się przytem na wielkich klasyków: Beethovena, Mozarta. Pamiętam również, jak w oowych czasach młodzi wówczas muzycy, pyszni z wiedzy i rozumu, nabytych w Niemczech, dumni ze swych poglądów „postępowych”, wierzący w Ryszarda Straussa, „najnowszego” wtenczas kompozytora, wysmiewali ową „prostotę” utożsamiając ją z „prostactwem”.

W ciągu tych 30 — 40 lat dużo spłynęło wody z rzek do morza, spłynęły też dumne frazesy, przeistoczyły się poglądy i zapatrywania. Zmieniła się też moda, nakazująca obecnie zamiast w Berlinie widzieć Mekkę muzyczną w Paryżu, a odnowiciela muzyki nie w Straussie lecz w Strawińskim i jemu podobnych. Jak wtedy, tak i teraz zjawiały się roje szczeniobłocących panienek, z zachwytem i namaszczeniem wymawiających imiona i nazwiska — oczywiście inne niż wówczas. Ale tak samo bez rozumienia tego, co się mówi i głosi...

A jednocześnie to, co naprawdę żyje, co jest główną, jedyną, wartością dzieła sztuki, co decyduje o potrzebie lub zbędności jakiegos kompozytora, artysty, wykonawcy — to wszystko nie jest widziane, nawet dostrze-

gane. Dużo słów, dużo t. zw. prądów, kierunków, jeszcze więcej frazesów, wystąpienie dyletanckich, a owej prawdy, która jedynie ma sens w sztuce, wcale się nie porusza. Nie widzą jej ci ślepy, czy jak?

Przez moje uszy, oczy i ręce przeszło wiele i wiele różnych utworów. Można je liczyć nie na tomy, lecz na tonny... Widziałem tam mnóstwo „kompozycji”, pisanych „prosto” i „skomplikowanie”; po „staroświecku” i „nowocześnie”. I na prawo i na lewo prawie w pełnych stu procentach wyzierało z tych utworów ubóstwo myśli naprawdę twórczej. W pisanych „z prostotą” kompozycjach ubóstwo to rzucało się w oczy odrzu, w wyszukanych zaś co do formy i faktury wyłaziło nieco później spod przykrycia tego balastu niby mądrych, a w gruncie rzeczy przemądralych, często obcych nawet psychice piszącego, a więc wymęczonych, kombinacji.

Ale przecież nęda twórcza, czy obnażona, czy przyodziana w świecidełka, zawsze zostaje nędą. W jednym wypadku nęda naturalna, w drugim okłamująca fałszywym blaskiem pozorów.

Im więcej widziałem tych faktów bolesnych, tem bardziej dziwił mnie stosunek niektórych panów o muzyce piszących do owych faktów, które — dziś to już jest jasne — conajmniej w części przyczyniły się do upadku sztuki i kultury muzycznej.

Ale później zrozumiałem. Zrozu-

miałem, że ludzie, klepiący pobłażliwie przymiennie Beethovena, łaskawie przyznający mu momenty pomysłowe, w gruncie rzeczy nie rozumieją ani Beethovena, ani jego sztuki, ani wogóle muzyki w jej znaczeniu najgłębszym. Od tego nierozumienia do snucia fałszywych wniosków z faktów muzycznych tylko krok jeden...

Zastanawiając się nad problemem „prostoty”, ujrzałem raz przed sobą temat warjacyjny ostatniej sonaty fortepianowej Beethovena. Nie znam w literaturze nic bardziej prostego w formie i fakturze. Prostota harmonii, prostota rytmu, prostota melodii i prostota konstrukcji. Kto chciał częściowo rozumieć i czuje Beethovena, ten wie, że w owym temacie zawarta jest niespotykana niemal potęga twórca. Wyobraźmy teraz sobie, iż ktoś, głoszący skojarzenie najprostszch akordów za banał, chciałby „unowocześnieć” te kilkanaście taktów Beethovena, dodając do nich „upiększenia”, „ubarwienia” etc. harmoniczne, kontrpunktacyjne i rytmiczne („rytm współczesnego życia”). Przecież takiego barbarzyńcę mało byłoby powieścić!

A dlaczego? Dlatego, że niepomierne głęboka myśl twórcza znalazła swój wyraz w formie idealnie prostej. Beethoven zdołał swą myśl genialną wypowiedzieć w kilku najprostszch słowach muzycznych. Bez zabarwień, bez okras, bez upiększeń. Siła i wielkość tej myśli są tak uderzająco jasne, że wszelkie dodatki, jak wszelkie komentarze są zbędne, nawet szkodliwe. Beethoven osiągnął tutaj to, co jest celem każdego umysłu genialnego: podanie prawdy w formie najbardziej jasnej i prostej. Oczywiście nie „prostota” jest zaletą i walorem tematu, o którym mowa,

KRONIKA LITERACKA

PRZYJAZD PISARZA WĘGERSKIEGO. — W pierwszych dniach czerwca przyjeżdża do Warszawy wybitny pisarz węgierski, sekretarz węgierskiego PEN-Clubu Haraszani Zolt. Jedną z ostatnich jego prac, powieść biograficzna o Liszcie będzie tłumaczona na język polski. Pisarz węgierski przyjeżdża z Ameryki na statku „Batory”.

KRONIKA REGIONALNA.

Obrazy na szkle. — Na najwyższym stopniu ludowej sztuki kaszubskiej stoją obrazy, malowane na szkle, niestety dziś już bardzo rzadkie. W niektórych domach we wsiach pod Puckiem, Wejherowem, czy nawet Kartuzami spotkać się można z temi wytworami ludowej sztuki. Niektóre obrazy są pokazanych rozmiarów (40x60), przedstawiają zwyczaj postacie świętych. Kilka takich obrazów zdołała nabyć w Zdradzie pod Puckiem kustosz muzeum miejskiego w Gdyni, p. dr. Krajewska. Są to już ostatnie egzemplarze, gdyż niewiele ich w okolicach Pucka pozostało. Kolekcja obrazów na szkle, zebrana przez twórcę muzeum kaszubskiego w Wdzydze, jak wiadomo, przed paru laty uległa naskutek pożaru muzeum zagładzie. Na wybrzeżu oryginalne te dzieła sztuki ludowej spotkać można jeszcze w Żarnowcu, Zukowie, Rewie, Oslaninie i Stawutowie pod Puckiem.

KRONIKA KULTURALNA

„Harnasie” w Hamburgu. — Ogłoszony niedawno program nowości opery hamburskiej na sezon 1936/37 wymienia Szymanowskiego „Harnasie”, które ukażą się w Hamburgu, jako pra-premiera niemiecka. Przyjęcie „Harnasiów” jest wielką zasługą dyrektora opery p. Strohma, który w roku ubiegłym wystawił na scenie hamburskiej z ogromnym sukcesem „Halkę”. W związku z zamiarem wystawienia „Harnasiów” przewidziane są wyjazdy kierowników baletu hamburskiego do Polski, celem zaznajomienia się z tańcami polskimi.

KRONIKA TEATRALNA

Co grają w Wiedniu? — Jan Kiepusa wystąpił w wiedeńskiej operze państwowej w „Cyganerii” i „Tosce”. Jak zwykle, owajom nie było końca. Po przedstawieniu artysta, swoim gwymczasem nawet na ulicy śpiewał przed gmachem opery dla tłumnie zebranej tam publiczności. Policja wskutek zbiegowiska tylko z trudem zdołała utrzymać porządek uliczny. Wznowiona opera

**JEDWAB
do szycia
NICI
do szycia i czrowania
żądajcie szanowno
marki,
„TRZY LIJIE”
Sprzedają hurtowo
Warszawa, Żelazna 56.**

rja i terrarja zarówno z fauną krajową, jak i egzotyyczną, stwarzając w ten sposób dział, wysoce pomocny dla szkół bydgoskich.

ZE ŚWIATA KULTURY

Pucciniego „Das Mädchen aus dem Goldenen Westen” z Vera Schwarz w roli tytułowej nie miała tego powodzenia co kiedyś, gdy grała te rolę podówczas jeszcze młoda i pełna temperamentu Jeriza, a głos Piccavera był na wyżynie. Operze tej i obecnie nie przepowiadają długotrwałego utrzymania się na afiszu. W Burgtheaterze grany jest obecnie dramat węgierski Franca Herczegá p. t.: „Petöfis Julie” ze znaną artystką Hilgą Wagener w roli tytułowej. Tematem sztuki jest zgnębienie rewolwy węgierskiej z r. 1849 przez młodego podówczas cesarza Franciszka Józefa. Przeciw wystawieniu tego dramatu protestowali z początku tutejsi legitymisieli ale bez skutku. Werner Krauss przygotowuje się do roli Henryka w „Nieboskiej Komedji” Krasieńskiego, która będzie wystawiona po raz pierwszy dnia 6 czerwca b. r. na scenie „Burgtheater” w przekładzie niemieckim Franca Theodora Csokora. Rolę Pankracego powierzono znakomitemu artyście Oswaldowi Balszerowi.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów p.f. „KRAWAT POLSKI” w Łodzi,



ul. Piotrkowska 111,
Jetał. sklep Piotrk. 110
tel. 150-52.
Poleca solidny towar
tkany na własnych
warsztatach. — Żądać
wszędzie i zwracać
uwagę na znak fabryczny.

DYSKUSJE AKADEMICKIE. — Dn. 20 bm. w siedzibie Polskiej Akademji Literatury odbyło się VII zebranie dyskusyjne, na którym prof. Tadeusz Pruszkowski wygłosił odczyt p. t. „Niewyższkane siły plastyki”. Odczyt poruszał m. in. takie zagadnienia: o kulturze odrębności; ilustracja i karykatura; o pomnikach; o złych obyczajach w polemikach artystycznych. Prelegent mówił o znaczeniu sztuki, którą określił mianem „publicznej” t. j. tej, która jest dostępna dla wszystkich, a która stała się mogła świadectwem epoki polskiej plastyki. Na przeszkodzie rozwojowi takiej sztuki stoł w znacznej mierze małe przygotowanie artystyczne ogółu, co znów ma źródło w niskim poziomie nauczania artystycznego, w braku muzeów dostępnych dla wszystkich. eto. Następnie mówił o specyficznych właściwościach duszy polskiej, znajdujących wyraz także w sztuce — smętku i melancholji. Nie jest to ani wada ani zaleta, lecz właściwość i odrębność, którą należy nie zwalczać lecz kulturować. Mówiąc o karykaturze, prelegent zaznaczył, że ta dziedzina sztuki nie mając w Polsce zapotrzebowania — zamiera, kilku karykaturzystów, których posiadamy, nie znajdując pracy w kraju wędruje zagranicę. Przechodząc do sprawy pomników, prelegent wyraził zdanie, że rzeźbę należy łączyć z architekturą w nierozdzielalną całość. W ostatniej części odczytu prelegent wystąpił ostro przeciwko „złym obyczajom, jakie się przyjęły w polemice artystycznej, uważając, iż nie należy wprowadzić ograniczeń wolności słowa, należy jednak ograniczyć swobodę słowa obelżywego.

lacji, artystycznego rzemiosła. To nie wystarczy.

W programie koncertu, który prowadził z właściwym sobie muzykalnym temperamentem W. Bierdiajew, umieszczono IV symfonię Głazunowa (graną już w niedzielę ubiegłą) oraz poemat Opieńskiego „Zygmunt i Barbara”. Znany ten i lubiany utwór przebywającego stale w Szwajcarii kompozytora był oklaskiwany gorąco, autorowi, który przypadkiem znalazł się na sali (chwilowo bawi w Polsce) zgotowano owację.

Solista wieczoru, węgierski wiolonczelista Jenö Kerpely, grał koncert Dohnányiego. Utwór ten — to dobra, ładna muzyka, ale bez przekonującej siły wyrazu indywidualnego. P. Kerpely grał świetnie. Jest to artysta o wysokiej kulturze, doskonały technik, muzyk szlachetny o smaku wytwornym, wolny od cienia popollitości.

W ubiegłym tygodniu wystąpiła z recitalem młoda pianistka, uczennica prof. Al. Michałowskiego, p. Waldówna. Jest to młode, 16-stoletnie dziewczę, włada ono techniką fortepianową z perfekcją zdumiewającą, pokonywa wszystkie trudności, wymyślone przez takich Rosenthalów z zupełną łatwością, jest nadto wybitnie muzykalna i wrażliwa na piękno brzmienia instrumentu, posiada więc dużo warunków na pierwszorzędą siłę pianistyczną. W tej chwili nieco mniej imponujące strona duchowa jej interpretacji, co jest zrozumiałe ze względu na wiek artystki. Sądziemy jednak, że pogłębienie interpretacji nastąpi wkrótce, a wtedy p. Waldówna wejdzie do grona poważnych sił pianistycznych

W. SZELIGA.

Tam, gdzie najpiękniejsza w Polsce wiosna

„Wodo, wodol plyniesz sobie i nie wiesz o bezecznych ludziach, o ich cuchnących tajemnych sprawach. Ty nie kłamiesz...”

Andrzej Strug.

Pewien polesz, którego przed paru laty na błękitnych rozlewiskach Jasiołdy poznałem, wiele mi opowiadał o cudach i osobliwościach starego Polesia, gorąco zachęcając, bym odwiedził jego piękną ziemię poleską w okresie budzącej się do życia natury. „Nie masz wiosny nad poleską piękniejszej”, — tak mówił ów polesz i, kto wie, czy nie miał racji.

Dawno nie przeżywałem wrażeń, podobnych do tych, jakie pozostawiła po sobie ostatnia moja wycieczka, mająca na celu poznanie jednego w swoim rodzaju tworu przyrody, — największej na Polesiu puszczy olchowej, nad rzeką Lwą, w pobliżu stanożyńskiego Stolina, położonej. Nie silę się, by w słowa ująć te moje wrażenia, by w przybliżeniu chociażby zobrazować to, co się na kłiszach mózgowych odbiło, sądzę bowiem, że wszelkie opisy moje byłyby profanacją pierwiastków swoistego piękna tej dzwiny, w ciszy głębokiej pograżonej, głuchej i smutnej krainy poleskiej. Poprzestanie tu na kilku luźnych uwagach krajoznawczych.

Programem wycieczki objęty został interesujący pod względem fizjograficznym teren pow. Stolińskiego i przylegającej doń części pow. Luninieckiego, stanowiący południowy odcinek pasma wielkich, mało-zaludowanych błot Prypecko - Pińskich. Obszar zabagnienia owego terenu wynosi przeszło 40 proc. Błota występują tu bądź pod postacią „nie-try”, t. zn. trzęsawisk z gęstym lasem szuwarów, bądź pod postacią ciągnących się w dal nieprzeniknioną mokrych niezawieszanych terenów wynoszących 40 proc. Błota występują tu bądź pod postacią „nie-try”, t. zn. trzęsawisk z gęstym lasem szuwarów, bądź pod postacią ciągnących się w dal nieprzeniknioną mokrych niezawieszanych terenów wynoszących 40 proc.

Błota występują tu bądź pod postacią „nie-try”, t. zn. trzęsawisk z gęstym lasem szuwarów, bądź pod postacią ciągnących się w dal nieprzeniknioną mokrych niezawieszanych terenów wynoszących 40 proc. Błota występują tu bądź pod postacią „nie-try”, t. zn. trzęsawisk z gęstym lasem szuwarów, bądź pod postacią ciągnących się w dal nieprzeniknioną mokrych niezawieszanych terenów wynoszących 40 proc.

Spragniony wrażeń miłośnik egzotyki przyrody nie pożałuje z pewnością, jeśli kilkunastostopniowy fragment dalszej wycieczki, z Koszar Olmańskich do jeziora Zasumińskiego, pieszo wykona. W niedalekiej od wspomnianej wioski szlacheckiej odległości rozpościera się zapadłe, beznadziejnością tchnące uroczysko mszane — królestwo ciętwy i głuszców, dalej podmokły mszar przechodzi w nieprzebyte dzikie gęstwiny, miejsca przebywania drapieżnego rysia i wечно głodnego wilka, a jeszcze dalej, za wsią Olman, ciągną się posępne, przynębiające, skarłowaciałym lasem poroste topieliska. Gdzie okiem spojrzysz, głusz, smutek, martwota i zagubione w tym bezkresie bezdennej melancholii, jezioro Zasumińskie... Groza i lękami przejmie atmosferę tu panującą. W powietrzu cisza, straszna cisza, zalega; — najmniejszych prze-

jawów życia nie sposób ułoić nad granatowo - błękitnym, niespokojną falą pniącym się jeziorem Zasumińskim. Na brzegu jeziora czyjaś ręka wzniosła krzyż Męki Pańskiej. Droga do jeziora nie jest zbyt łatwa, prowadzi po kładkach miejscami nadgrzybnymi, niekiedy pod stopami w zdradzieckie zapadających bagno. Jezioro Zasumińskie obfituje w sumy.

Po uporządkowaniu wrażeń, odniesionych z zetknięcia się z rzeką Lwą, puszcza olchową i jeziorem Zasumińskim, warto się przeczucić przez Stolin — Dawidgródek na inny teren ziemi poleskiej, nie w mniejszym stopniu czarem melancholijnej poezji owiany.

Z Dawidgródka, co niedawno klęską pożaru dotknięty został, jedzie się statkiem do Nyrczy — niezwykle malowniczego ustronia, gdzie w oczyma nurcie błękitnej Prypeci gina brudno - żółte wody Horynia. Krętem łożyskiem płynie dostojna i majestatyczna Prypec wśród nieprzemierzonych okien przetrzeni bagiennych, co błot Pińskich ciągnie dalszy stanowią, w jeziorzyska swe wody rozlewa, gęsta sieć odnog i ramion w swym biegu tworzy. W korytarzu z splątanych zarosli wikłowych i oczeretów toczy się senny i leniwy nurt wielkiej rzeki poleskiej. Jak okiem sięgnąć — szary błękit wód, szmaragd błotnej roślinności i melancholij, której nie rozprasza wечно smutne słońce poleskie.

Z gąszczy szuwarów wyrusza się polesz w swojej „duszegubce”, w pobliżu nadbrzeżnego kurenia przesunie się od czasu do czasu postać rybaka, pozatem pustka i cisza... Odjechawszy od Nyrczy niespełna 30 km., statek zatrzymuje się, by wysadzić jadących do Łachwy i Luninca. Odcinek drogi przystań śród błot — Łachwa (droga przez Korp. Ochr. Pog. doprowadzona do całkowitego przywoitowego stanu), nie jest pozbawiona pewnego uroku: odświeżający obraz zupełnego prymitywu przyrody, posępna i ponura fizjognomia nieprzebytych trzęsawisk i topielisk poleskich.

Posuwającemu się w kierunku Łachwy — miasteczka, położonego przy linii kolei Mikaszewice—Wilno przez Luniniec, nastęrcza się sposobność przyjrzenia się jeszcze jednej rzece poleskiej o dość oryginalnej nazwie. Jest to Śmierć, lewobrzeżny dopływ Prypeci. Skąd powstała ta nazwa, nie udało się wyjaśnić ani mnie, ani memu towarzyszywi wycieczki, przemilemu p. D. Z...

Wczesnym rankiem do IV-go komisariatu P. P. wpadła dwudziesto-kilkuletnia dziewczyna, która, zdradzając wielkie zdenerwowanie, oświadczyła krótko dyżurnemu przodownikowi: „Proszę mnie aresztować! Zabiłam człowieka!”

Natychmiast wszczęte w tej sprawie śledztwo wyjaśniło następujące okoliczności zbrodni:

W dniu 12 lutego b. r. o godz. 5 m. 30 w domu Nr. 14 przy ul. Derewnikowej, zamordowany został w czasie snu Władysław Izdebski, drobny handlarz. Zabójstwem w straszliwy sposób dokonała kochanka jego, Julja Masłowska, która zadała śpiącemu cztery rany tasakiem w głowę, powodując natychmiastową śmierć. W parę godzin później J. Masłowska sama przyszła zameldować policji o dokonanej zbrodni.

Badana przez sędziego śledczego J. Masłowska oświadczyła, iż ostatnio niechętnie była przez Izdebskiego maltretowana. W dniu poprzedzającym zbrodnię Izdebski wrócił do domu pijany i zaczął wypędzać ją z mieszkania. Gdy Izdebski zasnął, Masłowska wyłamała drzwi, powróciła do mieszkania i dokonała zabójstwa.

W dniu przedwczorajszym zasiadła ona na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Podczas przewodu sądowego szereg świadków zeznał na niekorzyść zamordowanego, którego scharakteryzowano jako człowieka o usposobieniu awanturniczym, który rzeczywiście nielitościwie znęcał się nad J. Masłowską.

W obronie oskarżonej wystąpiła adw. Kiaksztowa. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Julję Masłowską na trzy lata więzienia. (e)

Ogólny wpływ w kwesty 1873 zł. 59 gr. Falszywego bilonu na sumę 2 zł. Rzeczywisty wpływ 1871 zł. 59 gr. Zbiórka z 9 maja w lokalach zamkniętych 58 zł. 71 gr. Zbiórka z 10 maja (sprzedaż żetonów) 230 zł. 27 gr. Razem. 2160 zł. 57 gr. Zarząd Centralny Polskiej Macie-

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Jeszcze dość pogodnie, jednak ze skłonnością do burz.

Ciepło.

Słabe wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

Przy dolegliwościach jelitowo-żółdkowych, a zwłaszcza przy wzdęciach w przewodach pokarmowych i procesach gnilnych, stosowanie zrana naczeczki szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa daje doskonałe wyniki. Zalecana przez lekarzy.

podziękowanie wszystkim czynnikom i osobom, które przyczyniły się do urządzenia występów sportowo-akrobatycznych „Człowieka - Murchy”.

Jednocześnie Zarząd Koła podaje do ogólnej wiadomości, iż z docho- du osiągniętego z powyższej imprezy przekazał na rzecz pogorzalców w Dawidgródku złotych 41 groszy 94.

KRONIKA POLICYJNA.

— Bezrobotny „wynajął mieszkanie”. Bezrobotny Władysław Fadziej, któremu groziła eksmisja wszczął poszukiwanie nowego mieszkania. Niezamieszkały lokal składający się z kilku pokoiów znalazł przy ul. Słonecznej 7 w domu należącem do Marii Wasilewskiej. Nie wchodząc w pertraktacje z właścicielką domu, Wł. Fadziej zerwał wiązanie na drzwiach dwie kłódki i samowolnie wprowadził się do mieszkania z rodziną składającą się z 8 osób. Ponieważ M. Wasilewska mieszka przy ul. Subocz 10, dowiedziała się o nowym lokatorze dopiero po paru dniach. Szczęśliwie sprawę bada obecnie policja. (e)

— Sezon kąpielarzy rozpoczął się... Wielu amatorów kąpeli rzecznej rozpoczęło już sezon plażowania. Do tych właśnie należał Włodzisław Sadowski (ul. Trębaczka 36), który kąpiąc się w Wilji niebacznie oddalił się od łożonego na brzegu ubrania. Sytuację tę wykorzystał mieszkaniec domu ostrego przy ul. Połockiej 4, Piotr Ostrejko, który skradł mu parę nowych buci- ków.

Powiadomiona o kradzieży policja duciki odnalazła i zwróciła poszkodowanemu. (e)

WYPADKI

— Pod kołami dorożki. Na ul. Niemieckiej najechał na przechodzącą przez jezdnię Justynę Zejmo (Solny 7) szybko jadący dorożkarz, wskutek czego doznała ona silnego potłuczenia ogólnego ciała. Dorożkarz po wypadku szybko odjechał, zdołano jednak zanotować jego numer (Nr. 473), wobec czego zostanie on przez policję oddalony i odpowiednio ukarany. (e)

— Podrutek na parapiecie. Na parapiecie okna domu Nr. 20 przy ul. Subocz znalazł podrutka płci męskiej w wieku jednego tygodnia.

— Dotkliwie pogryziony przez psa. Na ul. Litewskiej, w pobliżu plaży zwierzyń- nieckiego dotkliwie pogryziony został przez bezpańskiego psa 14-letni Zygmunt Dymit- ski, zam. przy ul. Witoldowej. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy skierowano go do ambulansu pogotowia ratunkowego. (e)

ROZNE.

— Podziękowanie. Zarząd Koła Wileńskiego Ogólnego Związku Po- doficerów Rezerwy składa tą drogą

Sezon kąpielowy w całej pełni

W związku z upałami jakie nawie- dziły w ostatnich dniach Wileń- szczyznę, na rzekach rozpoczął się

sezon w całej pełni. W ciągu dnia wczorajszego plaże, brzegi, wysepki Wilji i Wilenki w obrębie miasta były oblegane przez tłumy mieszkań- ców Wilna. Wobec tego, że wiele osób kapało się w miejscach zakaza- nych zdarzyły się różne wypadki. Koło Tartaków wyłowiono 17 let- niego Adamowicza Aleksandra, który już tonął i gdyby nie natych- miastowa pomoc, chłopiec utonąłby niechybnie. Na Połpińszce wyratowa- no chłopca i kobietę, zaś w rejonie Wołokumpi żydówkę niejaką Ra- chelę Jakobson, która wypadła z kajaka.

Pozatem na rzece Wilence koło Popław omalże nie utonął 9 letni Bodzewicz Jan (Popławy 11). (h)

Poważny wzrost chorych na jaglicę

Według danych statystycznych ilość chorych na jaglicę w powiatach Województwa Wileńskiego wynosi około 10 tys. osób, w tej liczbie 7235 dzieci w wieku od 3 do 15 lat.

W związku z tem, do większych ośrodków, gdzie znajdują się chory na jaglicę wyjechały kolumny prze- ciwjadłownicze, które będą w ciągu la- ta niosły bezpłatną pomoc lekar- ską. (h)

POPIERAJĄCE POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ.

Sprawozdanie z kwesty ulicznej na Dar Narodowy 3 Maja, przeprowadzonej 3 maja 1936 r. i zbiórki z 9 i 10 maja

Ogólny wpływ w kwesty 1873 zł. 59 gr. Falszywego bilonu na sumę 2 zł. Rzeczywisty wpływ 1871 zł. 59 gr. Zbiórka z 9 maja w lokalach zamkniętych 58 zł. 71 gr. Zbiórka z 10 maja (sprzedaż żetonów) 230 zł. 27 gr. Razem. 2160 zł. 57 gr. Zarząd Centralny Polskiej Macie-

Tragedja dwojga kochanków

Wczesnym rankiem do IV-go komisariatu P. P. wpadła dwudziesto-kilkuletnia dziewczyna, która, zdradzając wielkie zdenerwowanie, oświadczyła krótko dyżurnemu przodownikowi: „Proszę mnie aresztować! Zabiłam człowieka!”

Natychmiast wszczęte w tej sprawie śledztwo wyjaśniło następujące okoliczności zbrodni:

W dniu 12 lutego b. r. o godz. 5 m. 30 w domu Nr. 14 przy ul. Derewnikowej, zamordowany został w czasie snu Władysław Izdebski, drobny handlarz. Zabójstwem w straszliwy sposób dokonała kochanka jego, Julja Masłowska, która zadała śpiącemu cztery rany tasakiem w głowę, powodując natychmiastową śmierć. W parę godzin później J. Masłowska sama przyszła zameldować policji o dokonanej zbrodni.

Badana przez sędziego śledczego J. Masłowska oświadczyła, iż ostatnio niechętnie była przez Izdebskiego maltretowana. W dniu poprzedzającym zbrodnię Izdebski wrócił do domu pijany i zaczął wypędzać ją z mieszkania. Gdy Izdebski zasnął, Masłowska wyłamała drzwi, powróciła do mieszkania i dokonała zabójstwa.

W dniu przedwczorajszym zasiadła ona na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Podczas przewodu sądowego szereg świadków zeznał na niekorzyść zamordowanego, którego scharakteryzowano jako człowieka o usposobieniu awanturniczym, który rzeczywiście nielitościwie znęcał się nad J. Masłowską.

W obronie oskarżonej wystąpiła adw. Kiaksztowa. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Julję Masłowską na trzy lata więzienia. (e)

Z za kotar studjo.

„Lucja z Lammermooru”

Opera Donizetti'ego w radjo.

Jedną z najpopularniejszych do zela- nego repertuaru włoskich oper należąca „Lucja z Lammermooru”, nadaje Polskie Radio w skrócie dnia 25 maja o godz. 22.00, z płyt. Arcytrudną, niesłychanie efektowną rolę nieszczęsnej Lucji, która naskutek sfał- ezowanego listu zrywa ze swym jedynym ukochanym Edgardem, wpada w chorobę umysłową, by tragiczną śmiercią miłość swą zakończyć, śpiewać będzie wspaniała, słynna śpiewaczka Scali Medjolańskiej Mer- cedes Capris. Brawurowa aria szalu, do- tychozas jedna z najbardziej popisowych operowego repertuaru, znajdzie w Merce- des Capris bezwzględnie nadzwyczajną wy- konawczynię. Edgarda, ukochanego Lucji, przytem śmiertelnego wroga jej rodu, miot- lanego zawsze uczuciami, uczuciem miłości do Lucji i uczuciem zemsty za śmierć ojca, śpiewa również znakomity Enzo de Muro Lomanto. Także inne role obsadzone są znakomicie jak np. rola ponurego Asthona, brata Lucji, który zmusza siostrę do poślub- nienia lorda Artura; rola Artura, którego Lucja w przystępie szalu zabija i t. d. Gra Orkiestra Scali pod dyrykcją L. Molajosi. Wobec takich wykonawców audycja radjo- wa zapowiada się wspaniale.

„Kłopoty ze słowikiem” pogadanka radjowa Maj — to okres śpiewu słowika. Temu romantycznemu śpiewakowi naszych gajów i ogrodów poświęcił feljton świetny pisarz i feljtonista Stanisław Wasylewski. Opowie

on w sposób dowcipny o rozmaitych sposo- bach interpretacji śpiewu słowika w Polsce, w różnych dzielnicach i w różnych epokach naszych dziejów, wreszcie o stosunku współczesnego człowieka do słowika. Felje- ton nosi tytuł „Kłopoty ze słowikiem”. Felje- ton ten nadany zostanie dnia 25 maja o godz. 17.50 z Rozgłośni w Poznaniu.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 25 maja.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje Muzyka z płyt. Audycja dla szkół. Audycja dla po- borowych. 8.30 — 8.40 Ciągnięcie głównej wygranej w wys. 1.000.000 złotych. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Płyty. 12.20 Chwilka społeczną. 12.25 Muzyka salonowa. 13.10 Chwilka gospodar- stwa domowego. 13.15 Muzyka popularna. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.50 Płyty. 16.00 Chór szkoły powszechnej Nr. 1. 16.15 Lekcja języ- ka niemieckiego. 16.30 Recital wiolon- czelowy T. Kowalskiego. 17.00 „Klaudyna Potocka”. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Muzy- ka lekka 17.50 Kłopoty ze słowikiem, pog. 18.00 Utwory fort. Franciszka Liszta. 18.30 Wiersze dla dzieci. 18.55 Pogadanka ak- tualna. 19.05 Z litewskich spraw aktual- nych. 19.15 Szklista nowość, felj. 19.25 Kon- cert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna 20.00 Audycja strzelecka. 20.30 Franciszek Schubert — Trio op. 100 cz. II i III. 20.45 Dziennik wie- czorny. 20.55 Obrazek z Polski współcze- snej. 21.00 Muzyka operetkowa. 21.30 Wie- cior lit. poświęcony Henrykowi Rzewuskie- mu 22.00 Lucja z Lammermooru, opera w 3-ach aktach 23.00 Wiad. met. 23.05—23.30 Muzyka taneczna i salonowa.

Za gruba dla Ameryki

Władze Stanów Zjednoczonych odmówiły prawa pobytu pewnej obywatelce angielskiej, nauczycielce przyrody, zaangażowanej do jednej z amerykańskich szkół średnich, Ms. Lee. Motywy tej decyzji są, nawet jak na stosunki amerykańskie, dość niezwykłe. W uzasadnieniu odmowy zaznaczono mianowicie, że Ms. Nora Lee jest za

tega. Kobieta w jej wieku powinna ważyć najwyżej 60 kg., podczas gdy Ms. Lee waży 90. Tusza jej może stać się przeszkodą w uzyskaniu posady, wobec czego Ms. Lee mogłaby łatwo stać się ciężarem dla skarbu państwa, do czego w obecnej sytuacji w żaden sposób dopuścić nie wolno.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś przedstawienie zawieszono.
— Premiera w Teatrze na Pohulance. Jutro o godz. 8 w. odbędzie się premiera sztuki K. Dickensa „Swierszcz za kominem”. Inscenizacja W. Czengerego.
— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś o g. 8 m. 15 w. „Matura”. Ceny propagandowe.
— Teatr Muzyczny „Lutnia” Występy J. Kulczyckiej, op. Lehara „Carewicz”.

— Wzmowienie op. „Księżniczka Czardasza”. „Księżniczka Czardasza” E. Kalmana grana będzie w piątek najbliższy z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego.

— Teatr „Rewia” ul. Ostrobramska 5. Benefis Stanisława Janowskiego. Dziś program p. t. „Mazur to ostatni”.

Zabił kamieniem podczas kłótni o studnię

W dniu 21 b. m. w Starosielcach, gm. dołszczyckiej, wynikał bójka na tle naprawiania studni pomiędzy Bazyliem, Piotrem i Spiridonem Hmyrakami a Konstantym Apanasewiczem. Bazyli Hmyrak uderzył Apanasewicza kamieniem w głowę. W dniu 22 b. m. Apanasewicz zmarł w drodze do szpitala.

HELIOS DZIŚ PREMIERA. Rewelacja Filmowa!
Bohaterka filmu „Koenigsmark” **ELISSA LANDI**
Frank Morgan oraz Józef Schildkraut w filmie
„SONATA”

Nad program: Atrakcje Początek 4, 6, 8 i 10.15. W niedzielę od 2-ej

PAN Nieodwołalnie ostatni dzień

Całe miasto o tem mówi

Dziś premiera nowej wesołej rewji-opereki w 2-ech częściach p. t. **„MAZUR TO OSTATNI”** z udziałem całego zespołu artystycznego. Przedstawienie dzisiejsze jest benefisem ulubieńca P. T. Publiczności **Stanisława JANOWSKIEGO**

W pięknym programie (który będzie grany tylko do 1-go VI) znajduje się m.in. wesoła i melodyjna operetka Veru „SYN NA POCZEKANIU”, liczbowy sketch „Ja pana zastąpię” (z udziałem benefisanta), 2 balety, występy solowe i w. l. — Szczegóły w afiszach i programach. Codziennie 2 sesje: o godz. 6.45 i 9.15. Passe-partout, prócz prasowych i oficjalnych, oraz zniżki — nieważne.

RUSKIN klasa **ŚWIATOWID**
Mickiewicza 9

Film najwyższego zachwytu, doskonałego honoru i pogodnego nastroju!

„Turandot”

Niezwykła muzyka! Piękne dekoracje! Impontująca wystawa! Skrzyżują się dowcip! W rol. gl. **KATHE DE NAGY, WILLI FRITSCH** i **PAUL KEMP**. Nad program atrakcje.

NA LATO GUSTOWNE
BLUZECZKI, BIELIZNA, KOSZULE, KRAWATY
Największy wybór pończoch, skarpetek, chustek, torebek, parasoli, apaszek, szalików, kołnierzyków, kostiumów i szlafroków kąpielowych oraz art. plażowych poleca
D.H. W. NOWICKI WILNO 30
CENY ZNIŻONE. WIELKA 30 CENY ZNIŻONE.

OGRÓD BERNARDYŃSKI
KAWIARNIA-RESTAURACJA
pod nowym zarządem. Zbiorowe zamówienia dla wycieczek — specjalny rabat. W dniu przedświątecznym, świątecznym koncertom Usługa uprzejma. — Ceny niskie.
ZARZĄD

WŁODZIMIERZ PIKIEL
WILNO, WIELKA 7. TEL. 11-55
SUKNA FUTRA BŁAWAT
OSTATNIE NOWOŚCI — CENY NISKIE

Zegarek jeśli dobry —
to kupiony w firmie
W. JUREWICZ
(Mistrz Firmy P. BURE)
Wilno, Mickiewicza 4
Wyroby ze złota i srebra. Zegary, budziki i zegarki kieszonkowe od zł. 4—
Wszelka naprawa

Już otwarta **RESTAURACJA**
ul. W. Pohulanka 7, vis a vis Izby Skarbowej.
Po gruntownie przeprowadzonym remoncie pod Nowym Zarządem wydaje świeże i smaczne śniadania, obiady i kolacje, wyborowe zakąski. Gabinet na przyjęcia towarzyskie. Dla studentów rabat.
Ceny umiarkowane.

Do wynajęcia
Zamkowa 7
mieszkanie na piętrze
3 pokoje świeżo odnowione. 63-3
PRACA POSZUKIW.
KRAWCOWA, wykwalifikowana, przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiego; szyje też po domach. Wykonanie solidne, ceny przystępne. Chocimska 50, m. 6, Genowefa Knerowa. 988-1



Mamusiu, czy za Tatuzia też się pomodlić?

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!

Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.

OGLASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM III jakiem jest

„DZIENNIK WILEŃSKI”

Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.



— Czy nie masz jakiej posady dla mego syna Karola?
— A dlaczego nie zatrudnisz go u siebie w biurze?
— U mnie w biurze? Przecież on nie umie.

KUPNO i SPRZEDAŻ
Lipy, JESIONY, świerki i inne na pnin lub w kłocach kupię. Adres: Wacław Janowicz, Wielka 12, m.12 910-4

MAJĄTEK, pow. Świeciański, 480 ha., sprzedam niedrogo — zamienię na nieruchomości miejską.
Wilno, 3-go Maja 7. Adwokat Steckiewicz. 921-2

CHCESZ kupić, sprzedać, wydzierżawić lub zamienić **NIERUCHOMOŚĆ** ziemską, miejską, podmiejską, lub plac, zwróć się do **Spółdzielni Pracy Pracowników Umysłowych „PRACUM”,** WILNO, Wileńska 29, m. 3, tel. 22-24. Deklaracje zgłaszających bezpłatnie.

SPRZEDAJE SIĘ maszyny apteczne w dobrym stanie oraz tak-sówkę „Morris”. Lwowska 24-4. 895-2

MIESZKANIA i POKOJE
MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią, na parterze, do wynajęcia. Stara 33. 913

MIESZKANIE 3 pok., front, 2 piętro, z wszelkimi wygodami, róg. Ludwisarska 11. 929-1

MAJĄTKI ziemskie nie rentujące, organizuje i urządza za skromne wynagrodzenie rolnik i organizator, b. administrator większych majątkości. Zgłoszenia przyjmuje „Dz. Wil.” dla „W”.

AKUSZERNI
AKUSZERKA W. SMIAŁOWSKA ul. Wielka 10 — 7, naprzeciw poczty. Tamże gabinet kosmet. Usługi: zmasażki, brodawki, kurczaki, wagi.

POMÓŻMY BLIŹNIEM
Józef Niewiadomski, wóznica ciężarowy, zam. na Lipówce 42-5, utrzymujący jedynym koniem swoją oborą 3-letnią i 6-letnią, znalazł się w najstraszniejszej nędzy z powodu, że mu koń padł. Na kupienie konia trzeba najmniej zł. 150.—. Tow. Pań Mil. św. Wincentego uzbierało zł. 52.—, o resztę błagamy Społeczeństwo, by zechciało łaskawie składać swe datki w Administracji naszego pisma.

XIII KONFERENCJA Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo prosi o ofiary dla maturozyski na opłacenie kursów maturalnych. Administracja „Dziennika Wil.” dla maturozyski XIII Kola.
XIII KONFERENCJA T.P.M. św. Wincentego a Paulo prosi łaskawych ofiarodawców o obiady, lub lokatę dla młodego chłopca, chorego na płucę, syna wdowy z 5-letnimi dziećmi, i o pracę dla jej syna zdrowego. Ofiarty proszę skierować w Administracji naszego pisma. wyw. Polocka 3, m. 3. M. Z.

Dziękuję Jeeves!

Widziałem, że w łonie mego przyjaciela wre walka. Latając po pokoju, brzydko na mnie spoglądał. Nawet kopnął stołeczek, który znalazł się przypadkiem na jego drodze. Wreszcie się uspokoił. Rozum wracał na swój tron.
— Niech i tak będzie. Ale na przyszłość pamiętaj, że nie jesteś jej bratem.
— Będę pamiętał.
— Trzymaj się w cuglach.
— Będę się trzymał.
— Jeżeli chcesz siostrę, szukaj ich gdzie indziej.
— Będę szukał gdzie indziej.
— Nie poto się żenie, żeby moja żona wymieniała z moimi przyjaciółmi siostrzano-braterskie pocałunki.
— Rozumiem, a jakże! Więć jednak trwasz w zamiarze pojęcia Paulinki za żonę?
— Co za pytanie? Naturalnie. Byłbym skończonym osłem, gdybym przepuścił taką dumnie skrupuły?
— A twoje dumne skrupuły?
— Jakże znowu skrupuły?
— No, jeżeli stary Stoker nie ku-

pi Chuffnell Hallu, to znów znajdziesz się w położeniu łowcy posagowego. Wszak początkowo nie chciałeś się oświadczyć, gdyż przypominanie Wotwotleigh niby robak w pałku, pasło się na twoim adamaszkowym policzku.
Chuffy wstrząsnął się lekko.
— Bertie, przyjacielu, nie przypominaj mi tych chwil. Musiałem być szalony. Nie rozumiem, jak mogłem się wahać. Przyjmij proszę, do wiadomości, że zmieniłem zapatrywania. Teraz nie dbam o to, że mnie trudno o grosz, a ona pławi się w milionach. Jeżeli uda mi się zdobyć tyle, ile potrzeba na opłacenie zezwolenia i pastora, będzie wesele!
— Pięknie mówisz.
— Co tam pieniądże!
— Mądrze mówisz!
— Miłość to miłość!
— Święte słowa! Na twojem miejscu wypisałbym jej to wszystko w liście. Władzisz, dziewczyno może się obawiać, że teraz, gdy twoje finanse znów się zachwiały, zechcesz zwinąć chorągiewkę.

— Napiszę. O! napiszę! Ach!
— Co takiego?
— Jeeves zaniesie jej list, bo gdyby został pocztą, stary Stoker położyłby na nim łapę.
— Nie, czy ty jednak...?
— O! urodzony złodziej listów. Widać po oczach.
— Ja chciałem powiedzieć, że Jeeves nie będzie mógł jej doręczyć listu, bo jak?
— Nie mówiłem ci, że Stoker chciał odmówić ode mnie Jeevesa i wziąć go sobie. Wtedy byłbym obrzuty jego bezczelnością, teraz jestem gotów zgodzić się na to. Jeeves przejdzie pod rozkazy Stokera.
— Rozumiem. Jako podkomendant Stokera będzie miał swobodę ruchów.
— Właśnie.
— Będzie mógł zabrać list od ciebie, następnie od niej do ciebie, następnie od niej do ciebie, następnie od niej do ciebie, następnie...
— Tak, tak. Widzę, że zrozumiałeś. W trakcie tej korespondencji możemy wykombinować spotkanie. Czy orientujesz się, ile trzeba czasu na wzięcie ślubu?
— Na pewno nie wiem, ale przypuszczam, że za specjalnym zezwo-

leniem można się ożenić piorunem.
— Dobra. Postaram się o specjalne zezwolenie, jeśli będzie trzeba, to nawet o dwa, albo trzy. Doskonale! Zdaje mi się, że się na nowo urodziłem. Zaraz powiem Jeevesowi. Może się przenieść na jacht jeszcze dziś.
— Tu Chuffy nagle urwał. Czoło jego zasnuło się znów pomrokiem gniewu, a z oczu strzeliło badawczo niedowierzające spojrzenie.
— Chyba mnie naprawdę kocha?
— O, niedowiarku! Czyż nie mówiła?
— Mówiła. Owszem, owszem, owszem, mówiła. Ale czy można wierzyć kobiecie?
— Mój kochany!...
— Kobiety lubią kręcić. Może i ona stroi sobie ze mnie żarty.
— Chorobliwe przywidzenie, Chuffy!
— Zadumał się ponuro.
— Nie mogę się wydziwić, że pozwoliła ci się pocałować.
— Zrobiłem zaskoczenie.
— Mogła ci dać w ucho.
— Dlaczego? Wyczuła braterski pocałunek. Kobiety czują.
— Braterski pocałunek?
— Z gruntu braterski!
— Ano, może — powiedział z powątpiewaniem. — Masz siostrę, Bertie?

— Ani na lekarstwo.
— Ale gdybyś miał, tobys je całował?
— O, i jak jeszcze!
— Hm!... Hm!... Może rzeczywiście nie mam się czego jętryć.
— Słowu Woostera możesz wierzyć.
— Nie wiem, hm! nie wiem. Pamiętasz, w Oksfordzie, na drugim roku, po zawodach wioślarskich, powiedziałeś urzędnikom, że nazywasz się Eustace H. Plimsoll i mieszkasz w The Laburnams, Alleyn Road, West Dulwich.
— To był zupełnie wyjątkowy wypadek. Na to nie masz się co powoływać.
— No, naturalnie... Tak, tak... Oczywiście... Hm! Hm! niema co gadać. Więć przysięgasz, że między tobą i Paulinką niema teraz nic, ale to nic, nic, nic, nic, nic...?
— Przysięgam. Śmiejęmy się nieraz do rozpuku z naszego nowojorskiego szaleństwa.
— Nigdy nie słyszałem.
— Bo nie słyszałeś, ale że się śmiejęmy, to się śmiejęmy.
— O? W takim razie... Tak, hm! tak, tak... No, więc, pójdę napisać ten list.
(d. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 19. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6 —
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., skroślogi 30 gr. za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kroszka redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabele —
ryczno o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i ale przyjmuje zastrzeżenia.

Wydawca: **ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI**. Drukarnia A. Zwierzyńskiego. Wilno, Mostowa 7. Odpowiedzialny redaktor: **STANISŁAW JAKITOWICZ**.

